

Kozetka (52)



Lekki galimatias

If you are trying to be hip... be hip.
Miles Davis

Joanna Friedrich

W tradycji japońskiej nastał Kannazuki, chaotyczny miesiąc „bez bogów”.

Matka Natura święci triumfy na wybiegach. Leśne mchy, kaskady zieleni, tropiki, kwiaty przez cały rok.

Tak można żyć.

Moda umożliwia omijanie nieulubianych sezonów, życie – jak ubieranie się – „na cebulę” i inne estetyczne wybiegi dostępne lekkoduchom.

Przyroda sezonami się szczyli i zima nas nie ominie.

Według Osamu Yokonomiego, jesień stuzdzi myśli i rozgrzewa serca. (Podaję za Dominiką Szczechowicz, której blog „Wszystkiego japońskiego” serdecznie polecam.)

Według mnie – jest dokładnie odwrotnie.

I tak jak Włosi są mentalnym rodzeństwem Polaków (może stąd moja namiętność do włoskiej mody), tak Japończycy są naszym negatywem (stąd ich namiętność do Chopina).

W modzie jest lekki galimatias.

Bo też lekki galimatias na świecie.

Zwierciadło czasów, słowo się rzekło.

Nie ma niemodnych połączeń, nie ma mezaliansów.

Zgadamy się na wszystko.

Rządy chaosu są pociągające.

Czasy są takie, że intuicja zawodzi nawet najlepszych.

Aż kusi kupić bloodhonda – dla zasady.

Oprócz tego, mam już pierwsze życzenie

do Mikołaja: płacący pierścionek. Są już takie, działają jak karty zbliżeniowe. Doświadczenie nauczyło mnie, że z elementów biżuterijnych, pierścionek jest jednym z trudniejszych do zgubienia, choć też można, ale w jaki sposób, nie przyznam się nawet nad urną.

Starość, drogie dzieci, jest bardzo podobna do młodości: „jest straszna, bo jest się niskim i nie ma się własnych pieniędzy” – wiem to z felietonu Pana Pawła Demirskiego.

Miałabym i drugie życzenie: piękny dom z zaawansowanym ogrodem w stylu japońskim a la Wielki Szu, ale to, razem z adresem, chętnie odstąpię: piszcie na tzw. priv.

Może faktycznie jesienią za dużo myślę, o co podejrzewa mnie moja Druga Połówka, kiedy przynosi mi wieczorem gorącą czekoladę.

Może nie potrzebuję ghostwriterki, pokojówki, ani niani jak Scarlett O'Hara.

Może sensem życia jest życie towarzyskie. Wtedy przestajesz myśleć o klonowaniu. Wszystko dzieje się samo i układa, jak puzzle. I jeszcze jest szansa na fajne niespodzianki...

Może też wreszcie w przyszłym roku w końcu wyjdę za mąż.

Moja suknia wyglądać będzie wtedy tak:

Valentino, Spring ready to wear, 2020:

Déjà vu.



Zauważyć człowieka...

Codziennosc mniej lub bardziej kreuje nas pewne postawy. Nie rzadko podstawiając oczywiste wzorce, które akceptujemy bądź nie. Najchętniej jednak sięgamy po nie, ponieważ błyszczą i nęcą, zachęcając do coraz częściej widocznego zbiorowego naśladowstwa. Tak dzieje się współcześnie na wielu płaszczyznach funkcjonowania człowieka. Owo codzienne wygodnictwo zniekształca rzeczywiste obrazy

i zjawiska towarzyszące nam każdego dnia. Innymi słowy, znieczuleni na subiektywną optykę postrzegania, gubimy indywidualność klaszcząc w ręce tylko dlatego, że inni biją brawo.

Ja również z wielką satysfakcją biłam brawo, po zakończeniu prezentacji poezji **Jerzego Stasiewicza**, na kolejnym z nim spotkaniu w Miejskim Domu Kultury w Nysie 5 października 2019 roku. Biłam brawo, dziękując poecie, który nie płynie z nurtem łatwego populizmu, lecz w swoich wierszach dostrzega i pokazuje człowieka, wyizolowanego od pozorów i bylejałości świata współczesnego. Przedstawiona poezja dowiodła, że twórczość Jerzego wyrasta ze zdrowego drzewa człowieka świadomego, z kultury osobistej, oraz własnych doświadczeń. Poeta chętnie sięga po wartości tradycji rodzinnych i historii czyniąc to z miłością, i należytą estymą. Z wierszy zaś bije spokój i kultura poety nie szafującego nadmiarem słów czy rozregulowaniem literackim. Epatuje szczerością emocji, wobec narcystycznej otuliny ludzkiej egzystencji. Pisząc o tych zjawiskach, używa narzędzi umiarkowanych i stonowanych kulturą namysłu oraz operując stosownym cyzelowaniem słów. Poezja ta niezmiennie jawi się nadzieją, rozbłyskując prostotą płynących z niej głosów, z jednoczesnym bogactwem pojawiających się rzeczowych powściągliwości. Jerzy jest indywidualistą, nie kryje się za parawanem pozorów i hipokryzji. Kolejne tomiki wierszy udowadniają tę zdolność, obserwowania i analizowania dzisiejszej egzotyki życia. Jest prawdziwy, jak prawdziwe są jego wersy, zakotwiczone w głębokich refleksjach człowieka, próbującego skupić uwagę innych na tym, co w życiu i poezji było, jest i będzie najważniejsze, czyli; **ZAUWAŻYĆ CZŁOWIEKA...**

Zofia Kulig

Jerzy Stasiewicz

* * *

Dopiero kiedyś poznał poezję prawdziwą,
Słowa moje zaczęły oznaczać życie.

Drzewa gięte ciężarem owoców,
Chyliły się jak matka strapiona śmiercią syna.

Płacz dziecka był tak głośny niemiłosiernie,
Że przelatujące ptaki upuszczaly pióra na maskotkę.

Okna czarne od sadzy – niemyte nigdy
Patrzyły oczami szyb w całodobową ciemność.

Emeryt zbierał w parku butelki
Pijakom dziękował za rozrzucony chleb.